Kryzys sukcesji Demokratów: od mostu Bidena do pułapki organizacyjnego bezwładu w kontekście książki Retribution Donald Trump and the Campaign autorstwa Jonathana Karla.

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Tekst analizuje mechanizm organizacyjnego bezwładu w Partii Demokratycznej, skupiając się na roli Joe Bidena jako urzędującego prezydenta. Autor wskazuje, że przewaga incumbency, choć początkowo stabilizująca, stała się pułapką utrudniającą przeprowadzenie sukcesji pokoleniowej. Analiza opiera się na napięciu między symboliczną rolą Bidena jako „mostu" do nowej generacji a realiami politycznymi i społeczną percepcją jego wieku. Wykorzystując teorię działania zbiorowego, artykuł wyjaśnia, dlaczego mimo alarmujących sondaży i widocznych słabości lidera, struktury partyjne nie były w stanie szybko zareagować. Problem ten pogłębia asymetria interesów między różnymi grupami wewnątrz organizacji, co prowadzi do paraliżu decyzyjnego w obliczu nadchodzących wyborów.

The text analyzes the mechanism of organizational inertia within the Democratic Party, focusing on Joe Biden's role as the sitting president. The author indicates that the incumbency advantage, while initially stabilizing, became a trap hindering generational succession. The analysis is based on the tension between Biden's symbolic role as a 'bridge' to a new generation and the political realities and social perception of his age. Utilizing collective action theory, the article explains why party structures were unable to react quickly despite alarming polls and the leader's visible weaknesses. This problem is deepened by the asymmetry of interests between different groups within the organization, leading to decision-making paralysis in the face of upcoming elections.

Artykuł analizuje kryzys sukcesji w Partii Demokratycznej w 2024 roku, stawiając tezę, że paraliż decyzyjny wokół kandydatury Joe Bidena nie wynikał z braku alternatyw, lecz z tzw. paradoksu incumbency. Autor dowodzi, że struktury partyjne, zoptymalizowane pod ochronę urzędującego prezydenta, stworzyły pułapkę organizacyjnego bezwładu i asymetrii kosztów: podczas gdy ryzyko związane z wiekiem lidera było rozproszone w czasie, koszt publicznego zakwestionowania go był natychmiastowy i dotkliwy dla jednostek. Ten systemowy opór sprawił, że rozpoznanie słabości Bidena nie przełożyło się na korektę strategiczną aż do momentu wystąpienia zdarzeń kaskadowych – raportu prokuratora Hura oraz debaty telewizyjnej, która zadziałała jak brutalny test odporności. Tekst ukazuje proces przejścia od „fałszowania preferencji" i milczenia elit do gwałtownej wymiany lidera na Kamalę Harris, ilustrując uniwersalny konflikt między dążeniem organizacji do stabilizacji (eksploatacją sprawdzonych rozwiązań) a koniecznością adaptacji w obliczu kryzysu.

SŁOWA KLUCZOWE

kryzys sukcesji | bezwład organizacyjny | przewaga incumbency | teoria działania zbiorowego | zależność od ścieżki | eskalacja zaangażowania | asymetria kosztów głosu | fałszowanie preferencji | test odporności | eksploatacja vs eksploracja | informacja drugiego rzędu | teoria real options | mechanizm nominacyjny DNC | gerontokracja polityczna | kaskadowy test odporności

Przewaga incumbency jako źródło organizacyjnego bezwładu

Kryzys sukcesji Demokratów: od „mostu" Bidena do pułapki organizacyjnego bezwładu

O ile republikańskie prawybory 2024 roku można interpretować jako proces, w którym konflikt zewnętrzny umacniał pozycję dominującego przywódcy, o tyle po stronie Demokratów zachodził mechanizm niemal odwrotny. Joe Biden nie musiał walczyć o nominację z przeciwnikiem dysponującym porównywalnymi zasobami instytucjonalnymi, finansowymi czy organizacyjnymi. Jako urzędujący prezydent wchodził w cykl wyborczy z przewagą właściwą incumbency:

kontrolował istniejącą sieć kampanijną, posiadał dostęp do donorów, rozpoznawalność i poparcie kluczowych struktur partyjnych, co pozwalało przedstawiać jego kandydaturę jako rozwiązanie domyślne. Formalna stabilność tego układu długo mogła uchodzić za jego siłę.

Z perspektywy teorii organizacji ujawniła ona jednak drugą stronę medalu: system zoptymalizowany pod obronę lidera może z opóźnieniem rozpoznawać moment, w którym największym ryzykiem przestaje być podważenie jego pozycji, a staje się niemożność przeprowadzenia sukcesji. Karl opisuje ten problem za pomocą metafory „Bridge to Nowhere", nawiązującej do wypowiedzi Bidena z kampanii 2020 roku, gdy określał siebie mianem „mostu" prowadzącego ku nowemu pokoleniu demokratycznych liderów. Sama metafora wymaga jednak historycznej precyzji.

Biden nigdy publicznie i jednoznacznie nie zobowiązał się do sprawowania prezydentury przez jedną kadencję. W marcu 2020 roku, podczas wiecu w Detroit, rzeczywiście mówił, że postrzega siebie jako „most", wskazując na młodszych liderów – takich jak Kamala Harris, Cory Booker czy Gretchen Whitmer – jako przyszłość partii. Był to język sukcesji pokoleniowej, a nie formalna obietnica wycofania się po czterech latach. Rozróżnienie to jest kluczowe, gdyż pozwala uchwycić istotę późniejszego problemu: nie chodziło o złamanie kontraktu, którego literalnie nie zawarto, lecz o napięcie między symboliczną funkcją kandydatury z 2020 roku a logiką ponownego ubiegania się o urząd.

Biden zdobył prezydenturę jako polityk doświadczony, będący obietnicą instytucjonalnej stabilizacji po pierwszej kadencji Trumpa. W tamtym modelu senioralność była atutem – oznaczała biegłość w pracy Kongresu, dyplomacji, administracji i procedurach. Cztery lata później ta sama cecha osadzona została w innym układzie poznawczym. Pytanie o doświadczenie zaczęło splatać się z pytaniem o wiek, zdolność do prowadzenia intensywnej kampanii oraz wiarygodność perspektywy sprawowania urzędu aż do stycznia 2029 roku. Nie wolno jednak zamieniać tego problemu politycznego w retrospektywną diagnozę medyczną. W debacie publicznej lat 2023–2024 niezwykle łatwo przechodziono od obserwacji wieku, przejęzyczeń czy sposobu poruszania się do kategorycznych wniosków o stanie neurologicznym prezydenta. Takich konkluzji nie można naukowo wyprowadzać z materiału kampanijnego. Stan zdrowia konkretnej osoby wymaga diagnostyki klinicznej, a publiczność obserwująca polityka przez selektywnie dobrane klipy nie dysponuje takimi danymi. Można natomiast badać coś innego i dla nauk politycznych równie istotnego: społeczną percepcję wieku oraz jej skutki dla legitymizacji kandydatury.

Na początku lutego 2024 roku problem ten stał się mierzalny. W badaniu ABC News/Ipsos z 9–10 lutego, przeprowadzonym na reprezentatywnej próbie 528 dorosłych Amerykanów, 86 procent respondentów stwierdziło, że Biden jest zbyt stary, aby odbyć kolejną kadencję. Należy jednak

dodać, że 59 procent badanych uważało za zbyt starych zarówno Bidena, jak i Trumpa. Wynik ten nie oznaczał zatem prostego odrzucenia jednego kandydata na rzecz drugiego, lecz obnażał szerszy problem gerontokracji politycznej, szczególnie dotkliwy w przypadku urzędującego prezydenta. W interpretacji wyniku należy pamiętać, że badanie posiadało margines błędu około 4,5 punktu procentowego i dotyczyło ogółu dorosłych Amerykanów, a nie wyłącznie zarejestrowanych wyborców.

W organizacjach politycznych istnienie szeroko dostrzeganego problemu nie przesądza o zdolności do jego rozwiązania. Partia nie jest monolitem, lecz systemem wielu podmiotów o odmiennych zasobach i interesach. Doradca prezydenta, kongresmen z okręgu wahadłowego, aspirujący gubernator, duży donor czy przewodniczący partii mogą obserwować te same sondaże, ale ponosić zupełnie inne koszty publicznego zakwestionowania lidera.

Z teorii działania zbiorowego wynika, że wiedza rozproszona w organizacji nie musi automatycznie przeobrażać się w skoordynowane działanie. Wiele osób może prywatnie dostrzegać ryzyko, a jednocześnie każda z nich indywidualnie uznawać za racjonalne, by nie być pierwszą, która spróbuje je nazwać.

Rozdźwięk między rozpoznaniem słabości lidera a akceptacją następcy

W tym świetle interesująca staje się kandydatura Deana Phillipsa. Kongresmen z Minnesoty wszedł do prawyborów późno, czyniąc z kwestii wieku oraz szans na pokonanie Trumpa główny argument swojej kampanii. Nie zdobył jednak znaczącego poparcia i 6 marca 2024 roku wycofał się z rywalizacji, by poprzeć Bidena. Jego przypadek stanowi empirycznie lepszy punkt odniesienia niż retrospektywna teza, że "Demokraci powinni byli po prostu wybrać kogoś innego". Próba uruchomienia alternatywy rzeczywiście miała miejsce, lecz wyborcy nie uczynili z Phillipsa wiarygodnego następcy. Obnaża to jedną z kluczowych trudności politycznej sukcesji: rozpoznanie słabości istniejącego lidera i znalezienie akceptowalnego następcy są dwoma odrębnymi problemami. Elektorat może obawiać się o stan urzędującego prezydenta, a jednocześnie nie ufać konkretnemu pretendentowi. Elity mogą uznawać zmianę za pożądaną, lecz nie posiadać uzgodnionego sposobu jej przeprowadzenia. Z kolei potencjalni sukcesorzy, choć zainteresowani przywództwem, często nie chcą ryzykować kariery w bezpośrednim starciu z prezydentem własnej partii.

Asymetria kosztów i mechanizmy blokujące zmianę lidera

W konsekwencji system może trwać przy kandydacie nie dlatego, że wszyscy uczestnicy uznają go za rozwiązanie optymalne, lecz ponieważ koszty przejścia do alternatywy są skoncentrowane, natychmiastowe i widoczne, podczas gdy koszty pozostania przy status quo wydają się rozproszone i odsunięte w czasie. Ekonomia instytucjonalna określa podobne mechanizmy mianem zależności od ścieżki – decyzje podjęte wcześniej generują koszty zmiany późniejszego kursu.

Gdy prezydent deklaruje reelekcję, uruchamia się cała machina: zatrudniani są ludzie, podpisywane umowy, pozyskiwani donorzy i budowane struktury stanowe; tworzone są reklamy, zbierani delegaci, zawierane sojusze oraz formowana narracja wyborcza. Każdy kolejny miesiąc zwiększa wartość zasobów specyficznych dla danej kandydatury – takich, których nie można bezkosztowo przenieść na nową osobę. Początkowo decyzja o starcie Bidena była jednym z wielu możliwych wyborów; po roku stała się już architekturą organizacyjną. Zmiana lidera wymagałaby zatem nie tylko zmiany nazwiska, lecz przeprogramowania całego systemu.

Psychologia decyzji wnosi tutaj problem eskalacji zaangażowania. Barry Staw i późniejsi badacze organizacji wykazywali, że ludzie oraz instytucje mają skłonność do kontynuowania raz obranej strategii mimo pojawienia się negatywnych informacji – szczególnie gdy wcześniejsze inwestycje były znaczne, a zmiana kierunku mogłaby zostać odebrana jako przyznanie się do błędu. Choć nie należy mechanicznie przenosić eksperymentów organizacyjnych na kampanię prezydencką, mechanizm ten pozostaje analitycznie użyteczny. Im więcej czasu i zasobów partia inwestowała w reelekcję Bidena, tym większy koszt reputacyjny niosło pytanie o to, czy sam projekt powinien zostać ponownie otwarty.

W polityce koszt ten ma dodatkowy wymiar: przyznanie, że urzędujący prezydent może być niewłaściwym kandydatem, dostarcza argumentów przeciwnikowi. Każda partia posiada więc bodziec do publicznego minimalizowania problemów własnego lidera. Jest to zwykła logika konkurencji wyborczej, dopóki nie zaczyna zaburzać przepływu informacji wewnątrz organizacji. Gdy informacja niewygodna dla przekazu kampanii staje się jednocześnie kluczowa dla podjęcia strategicznej decyzji, powstaje konflikt pomiędzy propagandową funkcją organizacji a jej funkcją poznawczą. Sztab musi bowiem jednocześnie przekonywać świat, że kandydat jest najlepszym możliwym wyborem, i prywatnie pozostawać zdolnym do rozważenia hipotezy, że być może nim nie jest.

Karl nazywa atmosferę w Partii Demokratycznej „kulturą strachu” i przedstawia system jako podatny na karanie osób kwestionujących przyjęty kierunek. Określenie to należy jednak traktować jako ocenę uczestników i komentatorów, a nie ustalony fakt opisujący całą partię. Trafniejsza analitycznie jest kategoria asymetrii kosztów głosu.

Polityk, który w 2023 roku publicznie wezwałby Bidena do ustąpienia, mógł ponieść natychmiastowy koszt konfliktu z administracją i partyjnym establishmentem. Ten, który milczał, ponosił ewentualny koszt dopiero w przyszłości i tylko wtedy, gdy prognoza dotycząca słabości kandydatury okazałaby się trafna. W takich warunkach organizacje systematycznie produkują więcej ciszy, niż wynikałoby to z prywatnych przekonań ich członków. Albert O. Hirschman opisał trzy podstawowe odpowiedzi jednostki na pogarszające się funkcjonowanie organizacji: exit, voice i loyalty. Członek może odejść, próbować zmienić organizację od wewnątrz lub pozostać lojalny, licząc na poprawę sytuacji. W partii posiadającej urząd prezydenta opcja exit jest dla zawodowego polityka szczególnie kosztowna, a voice wobec własnego lidera może wyglądać jak pomoc przeciwnikowi. Wzrasta zatem wartość lojalności i cierpliwości. Problem polega na tym, że zachowanie racjonalne z perspektywy pojedynczego uczestnika może zbiorowo prowadzić do opóźnienia korekty strategicznej.

Raport Hura jako katalizator politycznego kryzysu wieku

Na tym tle raport specjalnego prokuratora Roberta Hura z lutego 2024 roku miał znaczenie bardziej polityczne niż prawne. Hur został powołany przez prokuratora generalnego Merricka Garlanda do zbadania sposobu przechowywania przez Bidena dokumentów niejawnych po zakończeniu wiceprezydentury. Ostatecznie specjalny prokurator nie rekomendował postawienia Bidenowi zarzutów karnych. Raport wskazywał na dowody dotyczące zatrzymania i ujawniania części materiałów, oceniając jednocześnie, że nie wystarczą one do uzyskania skazania ponad uzasadnioną wątpliwość; Hur zaznaczył również, że do takiego samego wniosku doszedłby niezależnie od doktryny Departamentu Sprawiedliwości dotyczącej nieoskarżania urzędującego prezydenta. Polityczną eksplozję wywołała jednak nie sama konkluzja prawna, lecz fragmenty raportu dotyczące sposobu zapamiętywania zdarzeń przez prezydenta. Hur użył charakterystyki, zgodnie z którą Biden mógłby przed ławą przysięgłych prezentować się jako sympatyczny starszy człowiek o słabej pamięci.

Sformułowanie to natychmiast weszło do kampanii wyborczej, ponieważ nałożyło oficjalny dokument Departamentu Sprawiedliwości na już istniejące obawy wyborców dotyczące wieku. Biden zdecydowanie zakwestionował tę charakterystykę, a jego prawnicy krytykowali zakres oraz

ton tych uwag. Później opublikowane stenogramy przesłuchań komplikowały prosty obraz: zawierały zarówno momenty niepewności co do dat i sekwencji zdarzeń, jak i szczegółowe wspomnienia dotyczące wcześniejszych wydarzeń, ludzi i miejsc. Z naukowego punktu widzenia jest to przykład problemu selekcji dowodu. Przeciwnicy Bidena mogli wycinać z raportu fragmenty wzmacniające tezę o braku zdolności do sprawowania urzędu; jego obrońcy wybierali ze stenogramów szczegółowe odpowiedzi świadczące o zachowanym zasobie pamięci autobiograficznej.

Żadna z tych strategii nie zastępuje diagnozy klinicznej. Polityczny fakt był natomiast niezależny od medycznej interpretacji: dokument organu państwowego wprowadził kwestię pamięci prezydenta do samego centrum kampanii i znacznie podniósł koszt pozostawiania pytań o wiek bez systematycznej odpowiedzi. Sondaż ABC News/Ipsos przeprowadzony bezpośrednio po publikacji raportu pokazuje, dlaczego problemu nie można było zredukować do republikańskiej propagandy.

Osiemdziesiąt sześć procent badanych uważało Bidena za zbyt starego na kolejną kadencję, przy czym pogląd, że zarówno Biden, jak i Trump są zbyt starzy, podzielało 69 procent Demokratów i 70 procent niezależnych uczestników sondażu. Percepcja wieku była zatem zjawiskiem przekraczającym prostą identyfikację partyjną. Problem Demokratów polegał na tym, że struktura nominacyjna nie posiadała już łatwego mechanizmu odpowiedzi na informację, która stawała się coraz ważniejsza w opinii publicznej. Można tu mówić o paradoksie incumbency. Urzędujący prezydent jest zazwyczaj kandydatem uprzywilejowanym właśnie dlatego, że usuwa problem koordynacji: partia zna swojego lidera, posiada sieć jego zwolenników i nie musi zużywać zasobów na wyniszczającą walkę wewnętrzną. Ta sama cecha staje się jednak wadą, gdy pojawia się poważna wątpliwość dotycząca kandydatury. Partia bez urzędującego prezydenta naturalnie przeprowadza konkurencyjną selekcję. Partia z prezydentem musi najpierw podjąć niezwykle kosztowną decyzję, czy w ogóle otworzyć proces, którego zwyczajowo nie otwiera. W 2024 roku mechanizm prawyborczy nie dostarczył takiej korekty. Phillips zakończył kampanię 6 marca po słabych rezultatach, a Biden gromadził delegatów potrzebnych do renominacji. Formalnie sytuacja Demokratów wyglądała więc znacznie spokojniej niż republikańska rywalizacja opisana w poprzedniej części. Właśnie ta różnica jest intelektualnie interesująca.

Po stronie Republikanów widoczny konflikt zakończył się jasną selekcją lidera. Po stronie Demokratów brak poważnego konfliktu stworzył mniej informacji o odporności wybranego rozwiązania na zewnętrzne obciążenia. Można zastosować analogię zaczerpniętą z inżynierii. System, który nigdy nie został obciążony próbą graniczną, może wyglądać stabilnie, choć nie znamy jego rzeczywistej odporności.

Debata telewizyjna jako kaskadowy test odporności

Prawybory republikańskie były brutalnym testem obciążeniowym: Trump musiał pokonać konkurentów dysponujących własnymi donorami, kampaniami i argumentami. Demokratyczny system nominacyjny w dużej mierze takiego sprawdzianu Bidenowi nie postawił. Nie oznacza to, że proces był niedemokratyczny; oznacza jedynie, że słaba konkurencja nie dostarczyła partii informacji o tym, jak kandydat zareaguje na zupełnie inne wymagania kampanii powszechnej. Strategia Bidena opierała się przy tym na mocnym założeniu politycznym. Jego sztab przedstawiał wybory jako ponowny wybór między dwoma znanymi modelami prezydentury, a Trumpa jako zagrożenie dla instytucji demokratycznych po wydarzeniach 6 stycznia i próbach odwrócenia wyniku wyborów z 2020 roku. Logika była prosta: skoro Biden pokonał Trumpa raz, posiadał szczególny rodzaj legitymacji do ponownego starcia. Problem polegał na tym, że doświadczenie wyborcze z 2020 roku nie było aktywem o stałej wartości. Cztery lata zmieniają polityków i gospodarkę, strukturę problemów, koalicje wyborcze oraz percepcję społeczną.

Organizacja może zatem paść ofiarą napięcia między eksploatacją a eksploracją, o którym pisał James March. Eksploatacja to wykorzystywanie sprawdzonych strategii: znanego lidera, istniejących procedur, wypracowanych kontaktów i skutecznej niegdyś koalicji. Eksploracja wymaga natomiast ryzyka, testowania nowych osób i konfiguracji. Biden był dla Demokratów strategią eksploatacji par excellence: urzędującym prezydentem, który raz pokonał Trumpa i którego administracja posiadała konkretny dorobek legislacyjny. Wybór nowego kandydata oznaczałby eksplorację z całą jej niepewnością. Organizacje mają naturalną skłonność do nadmiernego eksploatowania rozwiązań, które kiedyś przyniosły sukces – ich zalety są bowiem udokumentowane, podczas gdy korzyści z alternatywy pozostają jedynie hipotetyczne. Do czerwca 2024 roku mechanizm ten wytworzył osobliwą sytuację: oficjalny proces nominacyjny był w zasadniczej mierze rozstrzygnięty, lecz publiczne pytanie o kandydaturę pozostało otwarte. Wobec braku prawyborów rolę testu przejęła debata telewizyjna, której termin sam w sobie był nietypowy.

Biden i Trump spotkali się 27 czerwca w studiu CNN w Atlancie, jeszcze przed formalnymi konwencjami partii. Była to pierwsza w historii amerykańskich debat prezydenckich konfrontacja urzędującego i byłego prezydenta jako presumptive nominees na tak wczesnym etapie kampanii. Debata odbywała się bez publiczności, z mikrofonami wyłączanymi poza czasem przeznaczonym dla danego kandydata; obie strony zaakceptowały te reguły. Dla Bidena starcie miało funkcję wykraczającą daleko poza porównanie programów. Miało odpowiedzieć na pytanie, którego nie mogły już wiarygodnie zamknąć spoty wyborcze, komunikaty sztabu czy wystąpienia z teleprompterem: jak prezydent wypada w długiej, nieedytowanej konfrontacji z przeciwnikiem. Był to zatem świadomie lub nieświadomie skonstruowany test odporności. Paradoksalnie właśnie

dlatego jego konsekwencje były tak poważne. Test nie miał wyłącznie zwiększyć poparcia – miał zmniejszyć niepewność. I rzeczywiście ją zmniejszył, choć nie w kierunku oczekiwanym przez sztab.

Należy tu ponownie zachować różnicę pomiędzy obserwacją a diagnozą. Nie istnieje naukowa podstawa, aby na podstawie jednej debaty stawiać diagnozę neurologiczną prezydentowi Stanów Zjednoczonych. Można natomiast opisać wydarzenia widoczne publicznie.

Biden w wielu odpowiedziach tracił płynność, przerywał własne zdania i miał trudności z domknięciem niektórych argumentów; szczególnie szeroko komentowano jego wypowiedź dotyczącą Medicare. Jednocześnie w innych segmentach debaty formułował kompletne argumenty, atakując Trumpa w sprawach 6 stycznia, aborcji czy jego skazania karnego, podczas gdy Trump przedstawiał wiele twierdzeń wymagających późniejszej weryfikacji faktograficznej. Sam zapis debaty ukazuje więc wydarzenie bardziej wielowymiarowe niż jego późniejsza kompresja do kilku wiralowych fragmentów. Polityka nie jest jednak egzaminem ocenianym na podstawie kompletnego stenogramu. Percepcja powstaje pod presją obrazów, pierwszych wrażeń, klipów, komentarzy ekspertów i reakcji donorów. Właśnie dlatego debata stała się zdarzeniem kaskadowym. Reuters rekonstruował później, że występ Bidena uruchomił narastającą presję wśród Demokratów i zaplecza partyjnego, która w kolejnych tygodniach coraz wyraźniej koncentrowała się na pytaniu o zmianę kandydata. Nie chodziło więc wyłącznie o jakość dziewięćdziesięciu minut telewizji.

Przełamanie tabu i konflikt legitymizacji po debacie

Debata zmieniła warunki, w których członkowie partii mogli publicznie mówić o ryzyku kandydatury. W teorii zachowań zbiorowych można to interpretować jako przesunięcie progu wypowiadania się. Timur Kuran, analizując zjawisko fałszowania preferencji, pokazywał, że jednostki mogą publicznie ukrywać swoje przekonania, dopóki koszt ujawnienia jest zbyt wysoki. Gdy kilka osób przekroczy ten próg i wypowie to, o czym inni myśleli prywatnie, koszt kolejnych deklaracji gwałtownie spada. Nie trzeba zakładać, że przed debatą istniała jednolita, ukryta opinia demokratycznych elit; wystarczy stwierdzić, że po debacie publiczne kwestionowanie kandydatury przestało być tak silnym tabu jak dzień wcześniej. Przykładem był kongresmen Lloyd Doggett, który 2 lipca jako pierwszy urzędujący demokratyczny członek Izby Reprezentantów publicznie wezwał Bidena do wycofania się z wyścigu. W kolejnych dniach podobne apele zaczęły pojawiać się częściej, a presja przesuwała się od mniej wpływowych polityków ku osobom zajmującym centralne miejsce w strukturze partii. Reuters opisuje, że w drugiej połowie lipca nacisk ten objął rozmowy z liderami kongresowymi i działania donorów, co pogłębiło przekonanie części otoczenia, że dotychczasowa strategia wyborcza jest nie do utrzymania.

W tym momencie kluczowe staje się pojęcie informacji drugiego rzędu. Człowiek może posiadać własne przekonanie, ale jego decyzja zależy również od tego, co sądzi o przekonaniach innych. Przed debatą demokratyczny polityk mógł myśleć: „mam wątpliwości, ale być może jestem w mniejszości". Po debacie i pierwszych publicznych apelach otrzymał nową informację: „inni również mają wątpliwości i są gotowi je ujawnić". To właśnie takie przejście potrafi gwałtownie zmienić organizację, która z zewnątrz jeszcze dzień wcześniej wydawała się stabilna. Nie oznacza to jednak, że Biden natychmiast utracił poparcie całej partii. Przeciwnie, przez kilka tygodni trwał realny spór o to, czy wycofanie urzędującego prezydenta tak późno w cyklu wyborczym nie byłoby bardziej ryzykowne niż pozostawienie go na karcie. Argumentowano za pomocą wyników prawyborów, liczby delegatów, struktury kampanii i dorobku administracji, wskazując jednocześnie na niepewność związaną z każdym alternatywnym kandydatem. Biden sam podkreślał, że miliony wyborców poparły go w procesie nominacyjnym i decyzji elit partyjnych nie należy automatycznie stawiać ponad głosami uczestników prawyborów.

Jeszcze 15 lipca publicznie deklarował zamiar pozostania w wyścigu. Argument ten miał poważny ciężar demokratyczny: jeżeli partia może zastąpić zwycięzcę prawyborów pod wpływem donorów, parlamentarzystów i sondaży, pojawia się pytanie o rzeczywistą funkcję wyborców w procesie nominacji. Z drugiej strony prawybory odbywały się przy bardzo ograniczonej konkurencji, a kandydat nie został jeszcze formalnie nominowany przez konwencję. Powstawał więc konflikt dwóch legitymizacji: proceduralnej legitymizacji delegatów zdobytych przez Bidena oraz pragmatycznej odpowiedzialności partii za reagowanie na istotnie zmienione warunki wyborcze.

Nie istnieje tutaj rozwiązanie czysto techniczne. Demokratyczna teoria przedstawicielstwa nie oferuje algorytmu, który wskazałby moment, w którym mandat uzyskany kilka miesięcy wcześniej powinien ustąpić nowym informacjom o preferencjach wyborców. System amerykańskich partii dodatkowo komplikuje sprawę – prawybory nie są konstytucyjnym etapem wyboru prezydenta, lecz procedurą organizacji partyjnych, które ostatecznie nominują kandydatów poprzez delegatów. Partie łączą w sobie element plebiscytarny, reprezentacyjny, organizacyjny i prawny. Przypadek Bidena obnaża dodatkowo rosnącą trudność oddzielenia zdolności do sprawowania urzędu od zdolności do prowadzenia kampanii. Są to odmienne funkcje.

Prezydent może wykonywać obowiązki poprzez rozbudowany aparat administracyjny, uczestnicząc w spotkaniach bezpieczeństwa, negocjacjach czy procesach legislacyjnych. Kampania natomiast wymaga niemal ciągłej ekspozycji, powtarzalności komunikacyjnej, improwizacji, podróży i reagowania w czasie rzeczywistym na media społecznościowe. Z faktu, że polityk gorzej realizuje jedną z tych funkcji, nie wynika automatycznie jego niezdolność do drugiej. System wyborczy nie

pozwala jednak całkowicie ich rozdzielić, ponieważ urząd zdobywa się właśnie poprzez kampanię. Dyskusja o wieku Bidena stała się konfliktem między dwiema epistemologiami przywództwa.

Konfrontacja dorobku z percepcją i dylemat czasu

Pierwsza z tych perspektyw odwoływała się do konkretnych rezultatów administracji: ustaw infrastrukturalnych, inwestycji przemysłowych, polityki klimatycznej, rozbudowy NATO po rosyjskiej inwazji na Ukrainę, niskiego bezrobocia oraz doświadczenia legislacyjnego. Druga koncentrowała się na obserwowalnej zdolności lidera do przekonującego komunikowania tych osiągnięć i skutecznego przeciwstawienia się Trumpowi w warunkach kampanii. Zwolennicy pierwszego podejścia mogli argumentować, że zarządzanie państwem jest ważniejsze niż telewizyjna prezencja; zwolennicy drugiego odpowiadali, że w demokracji nie wystarczy posiadać dorobku – trzeba jeszcze uzyskać mandat do dalszego rządzenia.

Raport Hura i debata z 27 czerwca oddziaływały zatem w różny sposób, lecz ich efekt był kumulatywny. Raport wprowadził kwestię wieku do języka instytucjonalnego, mimo że jego prawna konkluzja była dla Bidena korzystna, gdyż nie rekomendowała oskarżenia. Debata natomiast usunęła pośredników. Obywatel nie musiał już wybierać między interpretacją specjalnego prokuratora a kontrinterpretacją Białego Domu; mógł obserwować kandydatów przez dziewięćdziesiąt minut. Z punktu widzenia kampanii właśnie ta zmiana była szczególnie niebezpieczna, ponieważ przenosiła problem z obszaru sporu o wiarygodność źródeł do sfery percepcji bezpośredniej.

Po debacie nastąpił okres opisany w książce jako „Biden digs in”: faza oporu wobec wezwań do rezygnacji, kolejne wystąpienia mające odbudować zaufanie oraz rosnąca presja wewnątrz partii. W analitycznej rekonstrukcji nie należy przedstawiać tego wyłącznie jako psychologicznego uporu jednej osoby. Urzędujący prezydent dysponował racjonalnymi argumentami za pozostaniem: wygrał proces prawyborczy, jego przeciwnik również budził znaczne negatywne oceny, a wymiana kandydata na kilka miesięcy przed wyborami była eksperymentem bez współczesnego precedensu.

Jednocześnie każde opóźnienie skracało czas dostępny ewentualnemu następcy. Powstawał klasyczny problem decyzji nieodwracalnej pod presją czasu. Kryzys Demokratów można w tym kontekście analizować przy użyciu teorii real options. Odłożenie decyzji ma wartość, gdy przyszłość jest niepewna, ponieważ pozwala zgromadzić więcej informacji. Jednak opcja oczekiwania traci na wartości wraz ze zbliżaniem się terminu, po którym zmiana staje się organizacyjnie zbyt kosztowna. Każdy dodatkowy tydzień mógł dać Bidenowi szansę na odbudowanie pozycji, ale jednocześnie odbierał ten czas ewentualnej kampanii jego następcy. Partia nie wybierała więc między

bezpiecznym status quo a ryzykowną zmianą. Wybierała między dwoma rodzajami ryzyka, których prawdopodobieństw nie była w stanie wiarygodnie obliczyć.

Gwałtowna korekta strategiczna i instytucjonalny mechanizm nominacji Harris

Sytuację dodatkowo komplikował zamach na Trumpa w Butler 13 lipca, który – jak zostanie szczegółowo omówione w kolejnej części – czasowo zmienił dynamikę medialną i nastąpił bezpośrednio przed republikańską konwencją. Reuters opisuje to wydarzenie jako czynnik wzmacniający poczucie jedności po stronie Republikanów w czasie, gdy Demokraci wciąż dyskutowali o własnym kandydacie. Powstał wyraźny kontrast wizualny i organizacyjny: jedna partia w Milwaukee przygotowywała formalną koronację swojego wieloletniego przywódcy, podczas gdy druga prowadziła coraz bardziej otwartą debatę nad tym, czy jej presumptive nominee powinien w ogóle pozostać w wyścigu. Ostateczne rozstrzygnięcie zapadło 21 lipca 2024 roku.

Biden ogłosił rezygnację z ubiegania się o reelekcję, deklarując skupienie na obowiązkach prezydenta do końca kadencji; niedługo później poparł Kamalę Harris jako kandydatkę Demokratów. Decyzja ta była wynikiem kilku tygodni rosnącej presji ze strony części kongresmenów, liderów partyjnych i darczyńców oraz pogorszenia politycznych perspektyw kampanii po debacie. Było to wydarzenie bezprecedensowe w nowoczesnej fazie amerykańskiej polityki wyborczej. Choć Lyndon B. Johnson zrezygnował z ubiegania się o nominację w 1968 roku, stało się to znacznie wcześniej w cyklu. Biden ustąpił po zakończeniu zasadniczej fazy prawyborów i zdobyciu delegatów potrzebnych do nominacji, zaledwie kilka miesięcy przed wyborami. Kryzys, który przez długi czas miał charakter interpretacyjny – czy obawy są przesadzone, czy przeciwnie, niedoceniane – w jednej chwili przekształcił się w zagadnienie czysto instytucjonalne: kto i według jakiej procedury może zostać kandydatem partii. Warto w tym miejscu sprostować jeszcze jeden popularny sposób opowiadania tej historii.

Harris nie została automatycznie kandydatką tylko dlatego, że pełniła funkcję wiceprezydenta. Konstytucyjna sukcesja prezydencka dotyczy urzędu, a nie partyjnej nominacji. Biden mógł ją poprzeć politycznie, jednak nominacja wymagała działań delegatów Demokratycznej Konwencji Narodowej zgodnie z regulaminem partii. 24 lipca komisja regulaminowa konwencji zatwierdziła procedurę, według której potencjalny kandydat musiał uzyskać m.in. co najmniej 300 podpisów delegatów, przy limicie 50 podpisów z jednej delegacji. Ostatecznie tylko Harris spełniła te wymagania: poparło jej zgłoszenie 3923 delegatów. Elektroniczne głosowanie, które trwało od 1 do 5 sierpnia, zakończyło się wynikiem 4567 głosów na Harris, co stanowiło 99 procent

uczestniczących w głosowaniu delegatów. 6 sierpnia partia oficjalnie certyfikowała Harris i Tima Walza jako kandydatów na prezydenta i wiceprezydenta.

Była to zatem błyskawiczna konsolidacja, a nie sukcesja konstytucyjna czy proste administracyjne „przepisanie" nominacji. Można dyskutować normatywnie, czy tak późna procedura dawała wyborcom wystarczający wpływ na wybór nowego kandydata. Krytycy wskazywali, że Harris nie musiała wygrać nowych prawyborów przeciwko pełnemu zestawowi konkurentów; obrońcy procesu podkreślali natomiast, że delegaci zostali wybrani w ramach istniejącego systemu, Biden zrezygnował dobrowolnie, procedura była zgodna z regułami DNC, a inni potencjalni kandydaci mogli próbować zebrać wymagane podpisy. Oba stwierdzenia mogą być prawdziwe jednocześnie: proces był zgodny z regulaminem partii i zarazem znacznie mniej bezpośredni niż wielomiesięczna rywalizacja prawyborcza. Ta dwoistość ma znaczenie dla szerszej teorii amerykańskiej demokracji.

Partie polityczne są organizacjami pośredniczącymi pomiędzy społeczeństwem a państwem, lecz same nie stanowią struktur państwowych. Muszą jednocześnie agregować preferencje wyborców, zapewniać kandydatom dostęp do kart wyborczych, prowadzić konkurencję między frakcjami, gromadzić zasoby i maksymalizować szansę zwycięstwa. Ich proces nominacyjny nigdy więc nie jest czystym plebiscytem. Rok 2024 uwypuklił jednak szczególnie wyraźnie napięcie między zasadą partycypacji a koniecznością organizacyjnej adaptacji. Kryzys sukcesji Bidena przynosi zatem znacznie bardziej uniwersalną lekcję niż publicystyczna opowieść o "za starym kandydacie". Problem dotyczy każdego systemu, w którym lider dysponuje tak dużą przewagą organizacyjną, że możliwość jego zastąpienia staje się kosztowna jeszcze zanim pojawi się pewność, iż jest to konieczne. Silny przywódca zwiększa zdolność organizacji do koordynacji, ale jednocześnie może osłabiać jej zdolność do sukcesji. To samo zjawisko spotykamy w przedsiębiorstwach rodzinnych, partiach politycznych, organizacjach religijnych, administracji i ruchach społecznych: im więcej zasobów skupia się wokół jednostki, tym bardziej kosztowne staje się pytanie o to, kto przyjdzie po niej. W przypadku Demokratów mechanizm ten miał dodatkową ironię historyczną.

Biden cztery lata wcześniej sam wskazywał na istnienie „całego pokolenia liderów" stojących za nim. W 2024 roku problem nie polegał na braku potencjalnych sukcesorów. Harris była urzędującą wiceprezydent, Whitmer kierowała Michigan, Gavin Newsom Kalifornią, Josh Shapiro Pensylwanią, Pete Buttigieg pełnił funkcję sekretarza transportu, a inni politycy przygotowywali się do przyszłych cykli.

Kontrast modeli przywództwa i przejście do analizy symbolu

Problem tkwił w braku instytucjonalnego momentu, który pozwoliłby bezpiecznie otworzyć konkurencję między kandydatami, zanim kryzys wymusił nagłą decyzję. W tym kontekście określenie „most" nabiera głębszego znaczenia niż tylko prosta metafora pokoleniowa. Most nie jest bowiem jedynie konstrukcją umożliwiającą przejście z jednego brzegu na drugi; musi on posiadać również swój koniec.

Przywództwo sukcesyjne wymaga czegoś więcej niż samego wskazania następnego pokolenia – niezbędne jest stworzenie procedury, dzięki której przekazanie odpowiedzialności nastąpi, zanim presja kryzysu zmusi organizację do gwałtownych działań. Pod tym względem przypadek Bidena stanowi studium szerszego problemu: system może dysponować wieloma potencjalnymi następcami, a mimo to pozostawać nieprzygotowanym do samego aktu następstwa. Nie oznacza to jednak, że wcześniejsze wycofanie się Bidena zagwarantowałoby Demokratom zwycięstwo w 2024 roku. Taka kontrfaktyczna pewność byłaby metodologicznie nieuprawniona.

Nie wiemy, kto wygrałby otwarte prawybory, jakie konflikty ujawniłyby się między frakcjami, jak zareagowałby elektorat, jakie błędy popełniłby inny kandydat ani w jaki sposób dostosowałby się do tego Trump. Można natomiast postawić tezę bardziej powściągliwą: wcześniejsza sukcesja wydłużyłaby czas na selekcję i testowanie następcy, podczas gdy późna sukcesja wzmocniła rolę partyjnych mechanizmów koordynacyjnych oraz presję na błyskawiczne zjednoczenie.

W tym punkcie historia Demokratów ponownie splata się z historią Trumpa. Podczas gdy jedna partia weszła w lipiec 2024 roku z liderem, którego wieloletnie konflikty zostały przekute przez bazę w element legitymacji, druga odkryła, że jej strategia ciągłości stała się zarzewiem wewnętrznego sporu. Symetria nie była pełna, lecz kontrast uderzający. Trump przez miesiące kreował się na polityka, którego przeciwnicy nie są w stanie usunąć mimo procesów, skazań i presji instytucjonalnej. Biden zaś w ciągu kilku tygodni przeszedł od pozycji niemal pewnego nominata do dobrowolnego wycofania się pod wpływem nacisków własnego obozu.

Nie trzeba rozstrzygać, który z tych modeli jest lepszy, by dostrzec ich odmienne konsekwencje organizacyjne. System republikański wytworzył w 2024 roku silną centralizację przywództwa i wysoką odporność lidera na sygnały płynące spoza jego koalicji. System demokratyczny wykazał początkowo silną inercję wobec zmiany, a następnie zdolność do niezwykle szybkiej korekty w momencie przekroczenia progu organizacyjnego. Pierwszy model zapewnia ciągłość kosztem

podatności na personalizację; drugi pozwala na łatwiejszą wymianę lidera, lecz często prowadzi do gwałtownych zmian podejmowanych dopiero w sytuacji kryzysowej.

Właśnie między tymi dwoma procesami doszło do zdarzenia, którego znaczenia nie sposób sprowadzić do kolejnego punktu w kalendarzu wyborczym. 13 lipca 2024 roku w Butler w Pensylwanii strzelec otworzył ogień podczas wiecu Donalda Trumpa. Trump został ranny w ucho, jeden z uczestników zginął, dwóch zostało ciężko rannych, a napastnik został zastrzelony przez funkcjonariusza Secret Service.

W kilka sekund abstrakcyjne pojęcia ryzyka politycznego, ochrony państwa, przemocy i odporności przywódcy przybrały formę obrazu, który obiegł cały świat. Kolejna część analizy wymaga więc zmiany poziomu: przejścia od teorii organizacji partii ku psychologii symbolu, funkcjonowaniu aparatu bezpieczeństwa i politycznej ikonografii przemocy. Butler nie stworzył trumpizmu ani nie rozstrzygnął wyborów. Stał się jednak jednym z tych wydarzeń, w których przypadek, instytucjonalna zawodność, ludzkie zachowanie pod zagrożeniem i logika mediów spotykają się w jednym ułamku historii.

> Przypadek Bidena uczy nas, że najniebezpieczniejszym momentem dla organizacji jest czas, w którym jej największy atut – silna centralizacja wokół jednego lidera – staje się jednocześnie główną przeszkodą w przetrwaniu. Most, który ma prowadzić do nowego pokolenia, staje się pułapką, jeśli zapomnimy, że każda konstrukcja musi mieć swój koniec. Prawdziwym wyzwaniem przywództwa nie jest bowiem samo sprawowanie władzy, lecz zaprojektowanie bezpiecznego mechanizmu oddania jej, zanim presja kryzysu wymusi gwałtowny i ryzykowny skok w nieznane.

Inspiracje

[1] "Retribution Donald Trump and the Campaign" Jonathan Karl

Jonathan David Karl (ur. 19 stycznia 1968) to amerykański dziennikarz polityczny, korespondent telewizyjny i autor. Jest głównym korespondentem ABC News w Waszyngtonie i współprowadzącym program This Week z George'em Stephanopoulosem. Wcześniej, w latach 2012–2021, był głównym korespondentem tej stacji w Białym Domu. W ciągu ponad trzydziestoletniej kariery dziennikarskiej Karl relacjonował wydarzenia na Kapitolu, w Pentagonie, Departamencie Stanu i czterech administracjach prezydenckich w ponad trzydziestu krajach. W latach 2019–2020 pełnił funkcję prezesa Stowarzyszenia Korespondentów Białego Domu. Karl jest powszechnie znany ze swoich reportaży politycznych i bestsellerowych książek dokumentujących amerykańską historię polityczną i administracje prezydenckie, w tym „Front Row at the Trump Show", „Betrayal" i „Tired of Winning".

Jonathan David Karl (born January 19, 1968) is an American political journalist, television correspondent, and author. He serves as the chief Washington correspondent for ABC News and co-anchor of This Week with George Stephanopoulos, having previously served as the network's chief White House correspondent from 2012 to 2021. Over a journalism career spanning more than three decades, Karl has covered Capitol Hill, the Pentagon, the State Department, and four presidential administrations across more than thirty countries. He served as president of the White House Correspondents' Association from 2019 to 2020. Karl is widely recognized for his political reporting and bestselling books documenting American political history and presidential administrations, including Front Row at the Trump Show, Betrayal, and Tired of Winning.

ABC News

Literatura uzupełniająca

Książki

Książki autorów przywoływanych i literatura pokrewna:

[1] "Organizations"

James March

[2] **"behavioral theory of the firm"**

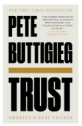
James March



[3] **"Shortest Way Home"**

Pete Buttigieg

Hachette UK | ISBN: 9781529398076



[4] **"Trust: America's Best Chance"**

Pete Buttigieg

National Geographic Books | ISBN: 9781324091042

Artykuły naukowe

Prace autorów przywoływanych w tekście:

[1] **"USA votes: Uniting voice: In the United States, Kamala Harris has made history becoming the first woman of colour to be nominated to the presidential ticket of a major political party."**

Tamara Oudyn, Kathryn Diss, Kamala D. Harris, Donald J. Trump, Barack Obama

2020

Źródło

[2] **"Dear Colleague Letter Expressing Concerns with FIRST STEP Act"**

Richard Durbin, Cory A. Booker, Kamala D. Harris, Sheila Jackson Lee, John Lewis

2018 | Federal Sentencing Reporter | DOI: 10.1525/fsr.2018.31.2.150

Źródło

[3] **"Working Together Apart: Remote Research Collaboration in the Time of COVID"**

Erin Dean, Enock Makupa, Kristin Phillips

2021 | Anthropology Now | DOI: 10.1080/19428200.2021.2090748

Źródło

[4] **"Research in Organizational Behavior."**

Andrew J. Grimes, Larry L. Cummings, Barry M. Staw

1986 | Administrative Science Quarterly | DOI: 10.2307/2392975

Źródło

[5] "Threat Rigidity Effects in Organizational Behavior: A Multilevel Analysis"

Barry M. Staw, Lance E. Sandelands, Jane E. Dutton

1981 | Administrative Science Quarterly | DOI: 10.2307/2392337

Źródło

[6] "Research in Organizational Behavior: An Annual Series of Analytical Essays and Critical Reviews"

Barry M. Staw, Larry L. Cummings, Robert I. Stutton, Roderick M. Kramer, Arthur P. Brief

1985 | Medical Entomology and Zoology

Źródło

[7] "New Directions in Organizational Behavior."

Janice M. Beyer, Barry M. Staw, Gerald R. Salancik

1978 | Administrative Science Quarterly | DOI: 10.2307/2392425

Źródło

[8] "Sanctions against North Korea and Perceptions of Unification: Rediscovering the Effectiveness of Sanctions in the Korean Context"

Yechan Moon, Taehee Whang, Jaeyoung Hur

2024 | 21st centry Political Science Review | DOI: 10.17937/topsr.34.1.202403.61

Źródło

[9] "Political Tool of “Immoral Rituals” and Resilience of Buddhism in Chosŏn Korea"

Nam-lin Hur

2024 | Religions | DOI: 10.3390/rel16010013

Źródło

[10] "Antitrust and State Action: Economic Efficiency and the Political Process"

Merrick B. Garland

1987 | The Yale Law Journal | DOI: 10.2307/796502

Źródło

[11] "The Rise of Politically-Appointed Media Strategists After 1997"

Ruth Garland

2021 | Government Communications and the Crisis of Trust | DOI: 10.1007/978-3-030-77576-6_5

Źródło

[12] "Exploration and Exploitation in Organizational Learning"

James G. March

1991 | Organization Science | DOI: 10.1287/orsc.2.1.71

Źródło

[13] "A Garbage Can Model of Organizational Choice"

Michael D. Cohen, James G. March, Johan Pelck Olsen

1972 | Administrative Science Quarterly | DOI: 10.2307/2392088

Źródło

[14] "Organizational Learning"

Barbara Levitt, James G. March

1988 | Annual Review of Sociology | DOI: 10.1146/annurev.so.14.080188.001535

Źródło

[15] "The New Institutionalism: Organizational Factors in Political Life"

James G. March, Johan Pelck Olsen

1983 | American Political Science Review | DOI: 10.2307/1961840

Źródło

[16] "Sparks and prairie fires: A theory of unanticipated political revolution"

Timur Kuran

1989 | Public Choice | DOI: 10.1007/bf00116762

Źródło

[17] "Why the Middle East is Economically Underdeveloped: Historical Mechanisms of Institutional Stagnation"

Timur Kuran

2004 | The Journal of Economic Perspectives | DOI: 10.1257/0895330042162421

Źródło

[18] "Zuckerberg Facebook video live with Governor Newsom and Priscilla Chan"

Mark Zuckerberg, Priscilla Chan, Gavin Newsom

2020 | e-Publications@Marquette (Marquette University)

Źródło

Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.
Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 2e52ee62-f303-4cb6-b3a0-1dca7e058b58